

Susannah koncentrowała się na tobie w taki sposób, że czułaś się najbardziej interesującą osobą w pomieszczeniu.

Otworzyłam usta, żeby skłamać i powiedzieć jej, jaka to świetna powieść, ale zanim zdołałam, Conrad odezwał się bardzo głośno.

– Od godziny nie przewróciła ani jednej strony.

Nadal miał na głowie słuchawki.

Spojrzałam na niego ze złością, ale w środku poczułam ekscytację, że mnie zauważył. Choć raz to on obserwował mnie. Jasne, że zauważył – Conrad zauważał wszystko. Conrad zauważyłby, gdyby pies sąsiada miał śpioszki w prawym oku albo gdyby dostawca pizzy przyjechał innym samochodem. To, że Conrad kogoś zauważył, nie stanowiło tak naprawdę szczególnego komplementu. Tylko fakt.

– Spodoba ci się, jak fabuła przyspieszy – zapewniła mnie Susannah, odgarniając mi z czoła grzywkę.

– Zawsze potrzebuję chwili, żeby się wciągnąć – powiedziałam takim tonem, jakbym ją przeproszała.

Nie chciałam, żeby się źle poczuła, bo to ona poleciła mi tę książkę.

A potem do pokoju weszła mama z paczką Twizzlers i na wpół zjedzoną paczką fritosów. Rzuciła żelki Susannah i powiedziała zbyt późno:

– Łap!

Susannah wyciągnęła ręce, ale paczka spadła na podłogę, a ona z chichotem się po nią schyliła.